

**HOFFMANN E.**

**T.**

SKRZYPCE Z CREMONY  
(RADCA CRESPEL)

Hoffmann E.

**Skrzypce z Cremony (Radca Crespel)**

«Public Domain»

**E. H. T.**

Skrzypce z Cremony (Radca Crespel) / H. T. E. — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

I	5
II	7
Конец ознакомительного фрагмента.	9

# E. T. A. Hoffmann

## Skrzypce z Cremony (Radca Crespel)

### I

Radca Crespel jest jednym z największych dziwaków, jakich znałem. Gdy przybyłem do H., aby tam jakiś czas przepędzić, o niczym innym nie mówiono, tylko o nim; był on wtedy w największym rozkwicie swej oryginalności. Crespel zdobył sobie wielkie imię jako prawnik i dyplomata. Pewien dość potężny książę niemiecki zwrócił się do niego, aby mu zredagował memoriał przeznaczony dla dworu cesarskiego w sprawie terytorium, do którego miał rzekomo uprawnione pretensje. Memoriał powiódł mu się doskonale, a ponieważ Crespel żalił się pewnego razu, że nie mógł znaleźć wygodnego mieszkania, książę, tytułem nagrody za jego pracę, zobowiązał się na swój koszt kazać mu wystawić dom, jaki radca chciał zbudować według własnego pomysłu. Książę ofiarował mu nawet wybór terenu. Ale Crespel nie chciał wcale przyjąć – i zażądał, aby dom jego zbudowano w bardzo malowniczym ogrodzie, który posiadał pod miastem.

Od tej chwili gromadził i zwoził materiał budowlany. Przybrany w kostium, który kazał sobie zrobić według swoich własnych osobistych przepisów, cały dzień miesił<sup>1</sup> wapno, rozczyniał balk, tj. mieszaninę wapna z piaskiem, budował mury. Nie zwrócił się do żadnego z architektów i nie miał żadnego planu. Pewnego ranka jednak, wynalazł sobie jakiegoś poczcivca majstra mularskiego z H. i prosił go, by ten nazajutrz przyszedł do jego ogrodu z pewną liczbą robotników dla budowy domu. Majster oczywiście zapytał, jaki plan miałby być nakreślony i był niemało zdziwiony, gdy Crespel mu odpowiedział, że dla wykończenia budowy zupełnie tego mu nie potrzeba. Nazajutrz majster przyszedł na oznaczone miejsce ze wszystkimi ludźmi – i widzi rów tworzący czworobok prawidłowy.

– Oto – rzecze Crespel – gdzie chcę pomieścić fundamenty domu; na koniec poproszę was, budujcie cztery mury póty, póki wam nie powiem: dosyć!

– Jak to? bez okien, bez drzwi, bez ścian poprzecznych? – zawołał mularz<sup>2</sup>, prawie przerażony dziwactwem Crespela.

– Tak, właśnie jak wam mówię, mój zacny człowieku – spokojnie odpowiedział radca – a reszta sama się ułoży.

Jedynie obietnica szczodrej zapłaty mogła sprawić, że mularz zdecydował się przystać<sup>3</sup> na tę szaloną konstrukcję, ale nigdy też żadnego gmachu nie budowano tak wesoło. Mury urastały wśród śmiechu robotników, którzy nie opuszczali prawie ogrodu Crespela, gdyż ten dawał jeść i pić obficie.

Pewnego dnia Crespel zawołał: „Stój!” Natychmiast kielnie<sup>4</sup> i młoty zamilkły; robotnicy zeszli z rusztowania i otoczyli Crespela, a każdy zdawał się go pytać:

– Cóż teraz będziemy robili?

– Miejsca! – zawołał Crespel.

Pobiegł na jeden koniec ogrodu, wrócił powoli ku swemu czworobokowi ścian, potrząsnął głową, ruszył na drugi koniec, jeszcze raz powrócił – i kilkakrotnie powtórzył ten bieg, aż w końcu uderzył głową o ścianę i zawołał:

– Przybywajcie, przybywajcie i zróbcie mi tu drzwi.

Określił szerokość i wysokość, a rozkaz jego natychmiast był wykonany. – Skoro drzwi przebito, wszedł do środka, i uśmiechnął się z zadowoleniem, gdy majster mu powiedział, że ten

---

<sup>1</sup> miesić (daw.) – ugniatać, mieszać, wyrabiać substancję o konsystencji ciasta. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> mularz (daw.) – murarz. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> przystać na coś – zgodzić się, pozwolić na coś. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> kielnia – narzędzie pomocne przy murowaniu i tynkowaniu. [przypis edytorski]

budynek ma ściśle wysokość domu dwupiętrowego. Crespel przechadzał się wzdłuż i wszerz po podwórzu między murami, a za nim szli mularze z młotkami i motykami w rękę i gdy tylko krzyknął:

– Tu okno sześć stóp wysokie, cztery stopy szerokie! Tam okienko – natychmiast je otwierano.

Przybyłem do H. właśnie w czasie tej roboty i zabawnie było oglądać setki ludzi, którzy się gromadzili dokoła ogrodu i wydawali okrzyki radości na widok padających cegieł lub na widok okna, ukazującego się niespodzianie tam, gdzie tego nikt nie przewidywał. Reszta konstrukcji domu i inne prace konieczne wykonano w ten sam sposób, według nagłych postanowień Crespela. Szczegółność tego przedsięwzięcia, zdziwienie, jakiego doznano, widząc, że ostatecznie dom był o wiele lepszy niż oczekiwano, szczodrość Crespela – wszystko to podtrzymywało wesołość robotników. Trudności, jakie przedstawiał ten szczególny sposób budowy były zwyciężone – i w niedługim czasie ukazał się dom, którego postać zewnętrzna była nadzwyczaj śmieszna, gdyż żadne okno nie było podobne do drugiego; ale wewnątrz – rozkład pokoiów bardzo wygodny i urządzenie było szczególnie przyjemne. Wszyscy ci, którzy dom oglądali, byli w zgodzie co do tego i ja też stanąłem po stronie tej opinii, gdy mnie Crespel do swego domu wprowadził.

## II

Nie miałem jeszcze sposobności rozmawiać z tym dziwakiem; budowa tak go absorbowiała, że nie przyszedł we wtorek, jak to było w jego zwyczaju, obiadować u profesora M. i nawet kazał mu powiedzieć, że nie opuści swego domu, póki nowego mieszkania nie poświęci. Wszyscy jego przyjaciele i znajomi sądzili, że Crespel tego dnia urządzi wspaniałą ucztę; tymczasem zaprosił tylko mularzy, majstrów, czeladników i uczniów, którzy pracowali w jego domu – i zastawił im stół najdelikatniejszym jadłem. Mularze połykali do woli pasztety z dziczyzny; stolarze smakowali z zadowoleniem złote bażanty, a głodni robotnicy rozkoszowali się ptactwem na truflach. Wieczorem przyszły ich żony i córki i był wielki bal. Crespel tańczył walca z żonami majstrów; po czym wszedłszy do orkiestry, wziął skrzypce i aż do samego rana przygrywał do tańca.

Następnego wtorku, ku swej wielkiej radości, spotkałem radcę u profesora M. Nic osobliwszego nad jego zachowanie: był on bardzo nerwowy a ruchy miał tak gwałtowne, że co chwila można się było lękać, czy ten człowiek się nie zrani lub czy nie połamie jakiego mebla. Ale nic takiego mu się nie zdarzyło, a pani domu, która go znała lepiej niż ja, bez trwogi się przyglądała, jak wielkimi krokami szybko krążył dokoła stołu, ozdobionego piękną porcelaną, jak stawał przed wielkim zwierciadłem lub brał do ręki jakąś subtelnie malowaną wazę, aby podziwiać jej barwy. Crespel badał szczegółowo przed obiadem wszystko, co się znajdowało w pokoju profesora; wlaźł nawet na krzesło, aby zdjęć obraz ze ściany, po czym go z powrotem zawiesił. Mówił wiele i żywo, przeskakując od przedmiotu do przedmiotu; po czym przyczepiał się do jakiejś myśli i wracał do niej tysiącem nawrotów, tysiącem szczególnych sposobów, gubiąc się sam w swoich odskokach, aż na koniec inna myśl nim owładnęła. Głos jego był już to surowy i gwałtowny, już to żałosny i stopniowany, a zawsze w niezgodzie z mową. Mówiono o muzyce i chwalono bardzo nowego kompozytora. Crespel zaczął się śmiać i zawołał tonem jakby psalmodii<sup>5</sup>: „Chciałbym, aby go szatan na czarnych skrzydłach porwał na dziesięć tysięcy milionów łokci, w głąb otchłani bezdennej, aby porwał – tego przekłętą układacza nut!”

Po czym dodał głosem twardym i rozdrażnionym:

– Ona... to anioł niebiański... to akord czysty, to harmonia boska, światło i gwiazda śpiewu... Trzeba było sobie przypomnieć, że godzinę temu mówiliśmy o sławnej śpiewacze.

Podano pieczeń zajęczą; zauważyłem, że Crespel starannie odkładał kości z boku na swym talerzu i poprosił o nogę zwierzęcia, którą mu z uśmiechem przyniosła córeczka profesora.

W czasie obiadu dzieci bardzo przyjaznym okiem spoglądały na radcę. W chwilę potem zbliżyły się do niego z szacunkiem i zatrzymały się na parę kroków przed nim. Radca wyjął z kieszeni mały stalowy przyrząd pilniczy – i umieścił go na stole; wówczas zgromadzone kości brał po kolei – zaczął z nich robić – z nadzwyczajną zręcznością – małe pudełka, kulki, kręgle i inne zabawki, które dzieci przyjmowały z zachwytem. Po obiedzie, siostrzenica profesora rzekła do Crespela:

– Drogi radco, cóż słyszeć u naszej Antonii?

Crespel skrzywił się okropnie, i z jakimś ohydny, prawdziwie diabelskim uśmiechem rzekł głosem powolnym, miarowym, niemiłym:

– Nasza dobra Antonia!

Profesor pospiesznie się zbliżył i rzucił surowe spojrzenie na siostrzenicę, mówiąc w ten sposób, że dotknęła struny, niemile się odzywającej w sercu Crespela.

– Jakże miewają się skrzypce pana dobrodzieja? – rzekł profesor swobodnie, biorąc za rękę konsyliarza<sup>6</sup>.

Twarz Crespela zajaśniała natychmiast i energicznym głosem powiedział:

---

<sup>5</sup> psalmodia – śpiewanie i intonowanie psalmów. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> konsyliarz (daw.) – lekarz, doradca. [przypis edytorski]

– Cudownie! dziś zacząłem rozbierać na kawałki te doskonałe skrzypce Amatiego, o których panu mówiłem, a które szczęśliwym trafem wpadły w moje ręce. Mam nadzieję, że Antonia ostatecznie rozłoży je bardzo starannie.

– Antonia to dobra dziewczyna – rzekł profesor.

– Tak, niewątpliwie – odrzekł radca, odwróciwszy się nagle – i skoczył ku drzwiom.

Widziałem w lustrze, że łyzy świeciły mu w oczach.

Skoro tylko wyszedł, prosiłem profesora, aby mię objaśnił, jaki jest stosunek między radcą, skrzypcami a Antonią.

– Ach – odparł radca – to człowiek osobliwy i robi skrzypce w sposób nader szczególny i zabawny.

– Robi skrzypce?

– Tak jest. I jak mówią znawcy, są to skrzypce najdoskonalsze, jakie można teraz znaleźć. Niegdyś, gdy mu się udało zrobić skrzypce według swego smaku, obiecywał czasami przyjaciołom, że pozwoli im spróbować gry na tym instrumencie; teraz jednak ani myśleć o tym. Gdy wykończył skrzypce, gra na nich sam, godzinę lub dwie, z siłą nadzwyczajną i porywającą; potem zawiesza je obok drugich i nigdy więcej ich nie dotyka i nie pozwala, aby ich dotknięto. Jeżeli są skrzypce jakiego starego mistrza na sprzedaż, Crespel je kupuje za jaką bądź cenę; ale gra na nich tylko jeden raz: po czym je rozbiera, aby poznać ich budowę wewnętrzną – i jeżeli nie znajduje w nich tego, co sobie wyobraził – rzuca różne kawałki do wielkiej skrzyni, już pełnej podobnych szczątków.

– Ale Antonia? – zapytałem żywo.

– Jest to kwestia – rzekł profesor – która by mi kazała czuć wstręt do radcy, gdybym nie był przekonany, znając dobroć jego charakteru, że w tym stosunku kryje się jakaś okoliczność tajemnicza i nieznana. Gdy radca przybył kilka lat temu, aby się osiedlić w naszym mieście, żył samotnie ze starą gospodynią w ubogim domu; wkrótce dziwactwa jego obudziły ciekawość sąsiadów – i skoro tylko to dostrzegł, zaczął szukać znajomości i znalazł je bez trudu. We wszystkich rodzinach, jak w mojej, przyzwyczajono się do niego tak, że wkrótce stał się nieodzowny. Dzieci go pokochały mimo jego surowej miny – i lękały się go znużyć. Widział pan dzisiaj sam, jak to on umie zdobyć sobie ich przyjaźń za pomocą dowcipnych wyrobów. Sądziłszy, że jest niezonaty – i on też nigdy nie zaprzeczył tej opinii. Przebywszy jakiś czas między nami, odjechał nagle; nikt nie wiedział, dokąd się udał, a powrócił w kilka miesięcy potem.

Nazajutrz po jego powrocie okna w jego domu były rześcicie oświetlone. Ta nadzwyczajna jasność zwróciła uwagę sąsiadów. Wkrótce usłyszano cudowny głos, głos kobiety, z towarzyszeniem fortepianu. Potem zabrzmiały akordy skrzypiec, które współzawodniczyły z głosem ludzkim pod względem energii i giętkości. Natychmiast poznano smyczek radcy. Zmieszałem się z tłumem widzów, których ta dziwna scena zgromadziła przed ogrodem – i wyznaję, że wobec tego nieznanego głosu, wobec tych tonów, co tak żywo przenikały mą duszę, śpiew najślawniejszych śpiewaczek, jakie słyszałem kiedykolwiek, zdawał mi się mdły i bez wyrazu. Nigdy nie miałem pojęcia o tonach tak długo wytrzymanych, o tych trylach słowicznych, o tych nutach przezroczystrych, które czasem urastały aż do grzmotu organów lub opadały do najcichszego szmeru. Wszyscy słuchacze byli pod czarem tych melodii i, gdy śpiewaczka milkła, wszyscy ledwie oddychali w głębokim milczeniu. Było koło północy, gdyśmy usłyszeli naraz głos pana radcy, który mówił żywo i głośno. Drugi głos męski zdawał się czynić mu wyrzuty, a nadto, słyszano przerywany, rozżalony głos młodej kobiety. Radca krzyczał coraz głośniejsze, aż na koniec przybrał ton śpiewny, który pan już poznał. Przenikliwy krzyk młodej dziewczyny przerwał tę rozmowę, po czym wszystko zapadło w milczenie grobowe. Wówczas ukazał się młody człowiek, który, łkając, wybiegł z domu, rzucił się w wóz pocztowy, co go oczekiwał – i oddalił się pospiesznie.

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.